

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
5 kopiejek

Redakcja

przy ulicy Targowej № 10.

Administracja

w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy
10 fenigów
5 kopiejek

Penumerata miesięczna:
2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k.
Z przesyłką pocztową 3 kory, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA” jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA”. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórz, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 27 lipca. Biuletyn urzędowy austriacki.

10,560 Moskali do niewoli! Walka nad północnym Bugiem.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Od wzięcia szturmem Sokala przez nasze wojsko walczyliśmy na południowy wschód od miasta o posiadanie wzgórza, które było szczególnie ważnem dla utrzymania przejścia przez Bug.

Wczoraj waleczne nasze pułki wzięły tę pozycję szturmem, przyczem 20 oficerów i 3,000 żołnierzy rosyjskich dostało się do niewoli, a 5 karabinów maszynowych przypadło nam w zdobyczy.

Walki na północ od Hrubieszowa postępują skutecznie naprzód.

Zresztą położenie na północnym wschodzie niezmienione.

W dziewiątym dniu walki wszystko w całości.

Pod Oslaną zaczętego wczoraj masowego ognia artylerii Włosi zaatakowali znowu wyżynę Doberdo z wzmocnionymi siłami. Atak nie powiódł się. Nieprzyjaciół poniosł cięższe straty, niż kiedykolwiek. Po zaciekłych walkach zbliżka wojska nasze w tym dziewiątym dniu walki pozostały w pełnem posiadaniu swoich dawnych pozycji nad brzegiem wyżyny.

Na innych częściach frontu Pobrzeża, na granicy karyńskiej i tyrolskiej nie zdarzyło się nic istotnego.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POWODZENIE WE FRANCYI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Słabe ataki francuskie z granatami ręcznymi pod Souchez i podminowywania w okolicy Lemesnil pozostały bezskuteczne.

W zachodnich Argonach obsadziliśmy kilka nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

W Wogezach obsadził nieprzyjaciół nasze najbardziej wysunięte rowy na Lingekopf.

Pod Ronchez zmusiliśmy do wylądowania latawiec francuski, pod Perronne latawiec angielski. **Lotników wzięliśmy do niewoli.**

Skuteczna ofensywa na wschodzie.

Wycieczka Rosyan z Mitawy została odrzucona.

Miedzy Poswol a Niemnem ścigamy ustępujących nieprzyjaciół.

Rosyanie próbowali wczoraj wielkim atakiem z linii Gworowo-Wyszków-Serock (na południe od Pułtusk) odeprzeć nasze wysunięte naprzód wojska. **Rosyjska ofensywa zawiodła zupełnie, 3,319 Rosyan dostało się do niewoli, 13 karabinów maszynowych dostało się nam w zdobyczy.**

Na wschód i południowy wschód od Rożanu wojska nasze posunęły się naprzód za odrzuconym nieprzyjacielem ku wschodowi.

Nad Bugiem (na południowy wschód od Pułtusk) trwa jeszcze dalej zacięta walka.

Przed Modlinem i Warszawą żadnej zmiany.

Przed Dęblinem nic nowego.

Na północ od Hrubieszowa wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z wielu miejscowości i wzięliśmy do niewoli 3,941 żołnierzy rosyjskich.

Pozatem położenie wojsk niemieckich pod dowództwem jen. Mackensena niezmienione.

Francuska łódź podwodna zatopiona.

KONSTANTYNOPOL 27 lipca. (T. B. K.).

Z kwatery głównej donoszą:

Dnia 26 lipca przed południem zatopiliśmy w cieśninie morskiej francuską łódź podwodną „Mariotte”. 31 żołnierzy załogi wzięliśmy do niewoli.

Stracenie sprawców atentatu w Bułgarii.

SOFIA 27 lipca. (T. B. K.). Agencja bułgarska donosi, że obaj sprawcy zamachu w kasynie miejskim w Sofii ponieśli dzisiaj karę śmierci.

„Ilija Muromiec” zniszczony.

PETERSBURG 27 lipca. (T. K. B.). „Riecz” donosi o walce, jaką stoczył największy rosyjski statek napowietrzny „Ilija Muromiec” z latawcami niemieckimi. Rosyjski statek napowietrzny otrzymał 16 celnych strzałów i musiał spaść na ziemię.

Rosyjska gospodarka w Polsce.

Dość spojrzeć na ziemię polską pod zaborem rosyjskim, aby zorientować się, przeciwko komu Polacy od pierwszej zaraz chwili powinni byli wystąpić w dzisiejszej wojnie światowej.

Na całym świecie i w żadnej innej dzielnicy Polski życie narodowe nie było tak skrzepowane, jak pod Moskallem. Do tego zaś ucisku duchowego dołączyły się dewastacja kraju i niski poziom kulturalny, jakiego nie spotkać nigdzie na świecie.

Popatrzymy naprzód na obraz od strony zewnętrznej. Jeżeli zrobimy wycieczkę po kraju, co spotykamy na każdym kroku? Mnóstwo nieużytków polnych, całe okolice niezalesionych wydmy piaszczystych, niewysuszone bagniska, nieoczyszczone torfowiska, niezdrutowane łąki i pola, nieuregulowane rzeki i potoki, zalewające wiosną i latem nadzieję rolnika, gospodarkę leśną przeważnie niżej wszelkiej krytyki, brak gościńców, porządných dróg, należytej sieci kolejowej i t. p. Nie będzie przesadą, o ile chodzi o obraz ogólny (wyjątków nie bierzemy w rachubę), że trzeba by jechać aż gdzieś w zapadłe kąty Afryki lub Ameryki, ażeby spotkać podobną temu pierwotność. Wśród narodów cywilizowanych nigdzie już nie podobnego nie zobaczysz.

Zagrody włościańskie skromne, rzadko przy nich sad, ogród warzywny lub pasieka. Licha wierzbina lub jakiś inny niepożyteczny kawałek drzewa — to cała ozdoba wsi naszej, — to cały kunszt sadowniczy naszego wieśniaka.

Jeżeli opuścimy wioskę i po karłowatej drodze dostaniemy się do miasta lub okręgu fabrycznego, znowu nie prawie, co by nas szczerze uradowało, mnóstwo natomiast widoków smutnych i przygnębiających. Kurz lub błocisko — zależnie od stanu atmosfery, — zaduch, pochodzący z braku kanalizacji, zapadłe i brudne domostwa — oto obraz najogólniejszy. W osadach fabrycznych duszny do tego dym, który obwija się około czarnych kasarni, zwanych domami robotniczymi. Brud stanowi zasadniczą cechę obrazu, a z brudu tego ani wymyć się niepodobna, bo w miastach, o 30,000 ludności, nie znajdziesz niekiedy ani jednej łaźni publicznej, z wyjątkiem brudnych łaźni żydowskich. Wrażenie ogólne jest przygnębiające, bo niewiele

tylko mamy miast w Królestwie, które odchodzą od tego obrzydliwego i niechlujnego szablonu, ro- wszechnione na ulicach, jawna i wyzywająca prostytucja — dopełniają całości obrazu.

Wejźmy teraz do wnętrza. Rolnik analfabeta, zdemoralizowany przez komisarzy włościańskich i strażników rosyjskich, robotnik często nietrzeźwy, mało kulturalny a obcesowy, roztargany na partye i partyjki, inteligent zależniony, hreczkosiej zahukany i strwożony, żyd, żargonujący bezwzględnie i przeważnie obcy społeczeństwu, a wśród tego obcy fabrykant, uprawiający w Polsce gospodarkę rabunkową i wywożący miliony do Francji lub Belgii.

Oświata ludności przedstawia się na całym terenie wprost przerażająco. Kongresówka jest dzisiaj bodaj jedynym krajem w Europie, w którym niema publicznej i przymusowej szkoły ludowej. Z oświatą średnią i wyższą rzecz przedstawia się również niepomyślnie. Wyśiłki społeczeństwa polskiego, bardzo zawsze wydane w dziedzinie szkolnictwa, spotykały się zawsze z trudnościami i szykanami rządu rosyjskiego. Szkół zawodowych niema prawie zupełnie, co daje się tem więcej odczuwać, że kraj, w zachodniej swojej części uprzemysłowiony przez kapitały obce, nie ma nawet dostatecznej ilości ukwalifikowanych robotników i współpracowników do wyższej kategorii zajęć.

Życia publicznego obywatelskiego zgoła prawie nie znamy. Nad wszystkim nie tylko czuwa, nie tylko wszystko dozoruje, ale i rządzi wszystkim czynownik rosyjski. Stworzyło to tak dziwny stan, że ludność kraju nie odczuwa potrzeby i nie rozumie ważności swobodnego życia obywatelskiego. Skutkiem tego marnieje jej inicjatywa, lub wprost zanika, jak gdyby ona była czemś obojętnym lub niepotrzebnym w życiu. Skutkiem tego ludność za pozostaje w ciągłym rozproszkowaniu, jest jakoby lotny piasek, niczem niezwiązany; myśl zbiorowa nie znajduje pola, na którym mogłaby się uwidatnić i przysięść z pomocą i radą interesom zbiorowym. Rozproszkowane społeczeństwo nie ma sposobności ani możliwości zamienić się w jednolity naród, o wspólnych zamiarach i dążnościach. Typowy stan niewolnictwa, który stawał się powoli a stale drugą naturą społeczeństwa... Na takim podłożu wyrastał brak wyrobienia politycznego, niekompetencja w szerokim zakresie instytucji obywatelskich,

społeczeństwo cofało się w stan dzikości pierwotnej. Tutaj znowu nie mówimy o wyjątkach, gdyż idzie nam o naszkicowanie obrazu ogólnego, o sylwetę duszy zbiorowej.

Fakt, że w środkowej Europie samo społeczeństwo rządzi gmina, miastem, krajem i państwem, wydaje się nam opowieścią z bajki, nie umiemy wprost wczuć się ani wmyśleć w stan rzeczy takiego rodzaju, gdyż nie umiemy sobie niczego wyobrazić bez nakazu lub zakazu czynownika rosyjskiego. Nieodmaganie to tak straszne, że aż dreszcz przechodzi, gdy nad niem ściślej i dokładniej zechcielibyśmy się zastanowić. Wydawać się bowiem może, że wśród szlachetnych szczepów Europy społeczeństwo nasze staje się coraz bardziej dziecką, odgrodzoną do tego chińskim murem od świata, jego cywilizacji, jego dążeń i postępu.

Wywody na ten temat możnaby rozsnuwać przez całe serje długich artykułów i ubolewać nad okropnością takiego stanu rzeczy. Ubolewanie jednak — to broń słabych, chorych i nieudolnych. Społeczeństwo zdrowe szuka środków ocalenia. I gdy właśnie tych środków szukamy, musimy stwierdzić, że półśrodków, paliatywy nic tu nie poradzą, że potrzebna jest gwałtowna operacja, która usunie samo źródło złego, usunie zmore, naród duszącą.

A gdzież to źródło złego? Gdzież ta siła piekielna, rozwój narodu tamująca, przemieniająca nas powoli w dzicz pierwotną? Jedna tylko i jedyna na to odpowiedź: rząd rosyjski w Polsce!

Nie jest to dźwięk pusty ani wyrażenie retoryczne. Jest to sama istota rzeczy, jest to sama przyczyna wszystkiego najgorszego w Polsce. Jeżeli tedy chcemy się ratować, chcemy stać się społeczeństwem oświeconym i wielkim narodem, jakim byliśmy niegdyś, musimy wyrzucić z Polski rząd rosyjski.

Przytoczę charakterystyczny przykład. Zdarzyło mi się przed kilku dniami być na konferencji, na której był nawet zwolennik orientacji wschodniej. Zastanawialiśmy się nad tem, co przyjdzie nam czynić, gdy Moskal zostanie z Polski wyrzucony. I wtedy wszyscy, z wyjątkiem owego wschodniej orientacji, zaczęli snuć plany, jak odbudować i ocalić nasz kraj gościnnymi i kolejami, zakładaliśmy szkoły publiczne i przymusowe wszelkiego typu, organizowaliśmy przemysł krajowy, porządkowaliśmy miasta, zaprowadzaliśmy w nich kanały, wodociągi, gazownie, elektrykę, parki publiczne, zdobiliśmy kraj pomnikami, regulowaliśmy rzeki i potoki, przeprowadziliśmy melioracje rolne i t. d. i t. d. Słowem — sama myśl, że Moskal stąd

ucieknie, pobudziła naszą myśl w kierunku twórczym, w kierunku zrobienia z kraju placówki kultury europejskiej, a z rozproszkowanego naszego społeczeństwa oświeconego i jednolitego narodu, obsyłającego sejm w Warszawie na podstawie głosowania powszechnego, radzącego o sobie w sposób mądry i przywracający nam cześć i stanowisko wśród narodów Europy.

Kordyan.

Co ciągle wymaga wyjaśnienia.

Czasem w rozmowie słyszy się zdanie: „Niepodległość Polski i granica celna od wschodu zniszczą nasz przemysł, ponieważ wytwory naszych fabryk znajdują zbyt w Rosyi“. Ci, co to mówią, zapominają, że od wielu lat nasz przemysł istniał w takich samych warunkach, jak przemysł Cesarstwa: warunki te, niejako ramy, w których mieliśmy się rozwijać, dla nas od początku były ciasne, ale mniej kulturalna Rosya miała jeszcze przestrzeń wolną i rozwijała się szybko.

Obecnie Rosya zachodnia, pod względem ekonomicznym, stanęła prawie na równi z nami, a Moskwa, Kijów, Odessa stały się groźnymi konkurentami Łodzi, Częstochowy, Warszawy i poczęły odbierać im rynki zbytu.

Walka mogła trwać jeszcze lata, ale rząd przyszedł z pomocą młodemu przemysłowi rosyjskiemu i ustanowił nowe podwyższone taryfy przewozowe na kolejach Cesarstwa, skutkiem czego koszt przewozu podniosłoby tak cenę naszych towarów przesyłanych, że konkurencja stałaby się niemożliwą.

Prawo to, przy takim ustroju politycznym i ekonomicznym, jaki panywał u nas przed wojną, jest, rzeczywiście, groźnym ciosem dla naszego przemysłu, szczególnie dla jego gałęzi wyrobów bawełnianych.

Ten cios, wymierzony przeciwko naszemu przemysłowi, możemy odeprzeć tylko wtedy, kiedy będziemy sami radzić naszemu krajem, kiedy miliony, zabrane z naszych podatków, nie będą użyte na podniesienie u nas kultury.

Mając w ręku te olbrzymie dotychczas rozkradane kapitały, możemy w najkrótszym czasie otworzyć cały szereg szkół zawodowych. Wynalazców i artystów nigdy nam nie brakowało: niech jeszcze nasz robotnik będzie inteligentnym, a kierownik fabryki dobrym obywatelem kraju, wkrótce wyroby nasze muszą stać się tak wytworne artysty-

czne jak francuskie, dokładne i trwałe, jak angielskie, a wtenczas ani podwyższone taryfy, ani granica celna nie zatamują ich wywozu. Z tego wynika, że Niepodległość jest nie przeszkodą, ale niezbędnym warunkiem dalszego rozwoju naszego przemysłu.

Głupota rządu rosyjskiego stała się u nas przysłowiową: „Rząd rosyjski stoi przeciwko nam środki krwawe, pociągające wiele ofiar, ale zarządzenia te nie doprowadzają do celu, ponieważ są głupie;“ — takie jest dość powszechne przekonanie — zupełnie błędne.

Nie jest głupim rząd, który w 1905 roku potrafił tak opłacać, tak przejąć nawskroś związki rewolucyjne prowokacją, że rewolucyoniści, nie megąc oddzielić roboty rządu od własnej, nie mogąc wywikłać się z sideł, musieli przerwać działalność. Prowokacja zgłotła rewolucję: zrobiła to, czego nie mógł dokonać Sybir i szubienice.

Podwyższenie taryf przewozowych jest również środkiem bardzo łagodnym, który, gdyby wszedł w życie, podkopałby nasz przemysł tak, że trudno byłoby mu się podnieść.

I jeszcze przykład... Na zebraniu nauczycieli szkół rządowych inspektor, mając, naturalnie, instrukcję z góry, polecił nauczycielom urządzić w szkołach przedstawienia i zabawy, wogóle stworzyć silniejszą łączność między szkołą a uczącą się działalnością.

Jakie plony mogło wydać wmieszanie się rusyfikatorskiej szkoły w sferę uciech dziecięcych, jak silnie mógł się zakorzenić cyniczny fałsz, który wpajano tam w czyste, wrażliwe dusze młodzieży, jak niebezpiecznym dla naszego języka i obyczajów mógł być ten przyjacielski sojusz szkoły rządowej z naszymi dziećmi — zrozumieć łatwo.

Te przykłady bardzo łagodnych, nawet przyjacielskich a prztem tak wyrafinowanych środków niszczących i wynaradawiających są chyba dostatecznym dowodem, że głupota rządu rosyjskiego, pod względem dręczenia swoich poddanych, jeżeli kiedy istniała, to w każdym razie należy do przeszłości.

O administracji rosyjskiej w Królestwie Polskiem.

W ostatnim numerze tygodnika „Polen“ pomieszczono ocenę administracji rosyjskiej w Królestwie Polskiem, którą tu podajemy w tłumaczeniu:

Administracja rosyjska pozostała aż do dnia dzisiejszego administracją absolutystycznego państwa policyjnego.

Podczas gdy w Prusach epoka Steina-Hardenberga, w której policyjne państwo na każdym kroku ograniczało wolność i brało w opiekę poddanych, mniej więcej w latach 1808 do 1812 została pogrzebana, a przez ordynację powiatową i prowincjonalną z drugiej połowy lat dwudziestych, dalej przez ordynację prowincjonalną z 1875 roku samorządowi otwarto obszerne pole działania; podczas gdy Galicya ustawami z lat 1861 do 1868 otrzymała narodowy stan urzędniczy i szeroką bardzo autonomię krajową, okręgową i gminną, Królestwo Polskie administrowane było aż do czasów obecnych wyłącznie przez obcą krajowi i narodowi biurokrację z zatrzymaniem wszelkich ograniczeń dla „poddanych“, co wszystko charakteryzuje państwo policyjne.

W celu oceny tej administracji trzeba porównać działalność jej na polu szkolnictwa i higieny, oraz rezultaty socjalnej i ekonomicznej administracji w Galicyi i polskich dzielnicach Prus. Zaznaczyć jednak trzeba, że Prusy zachodnie i Poznańskie już za polskich czasów były najbardziej postępową częścią Polski, że prześcignęły więc pod tym względem inne dzielnice Polski. Należy sobie również uprzytomnić, że administracja w Galicyi miała o wiele większe trudności do przezwyciężenia, aniżeli w Królestwie Polskiem i polskich dzielnicach Prus. Pod tym względem istnieją pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Polski ważne bardzo różnice, na które przedewszystkiem należy zwrócić uwagę.

Polska Kongresowa, obszaru 126.955 kilometrów kwadratowych, liczyła w 1910 roku 12.467.300 mieszkańców, czyli 98,2 na kilometr kwadratowy. Galicya wedle spisu z 1910 roku przy obszarze 78.500 kilometrów kwadratowych miała 8.025.675 mieszkańców, czyli 102,2 na kwadratowy kilometr. Do polskich dzielnic Prus zaliczamy Poznańskie, Prusy Zachodnie, Górny Śląsk (obwód reg. opolski) i Mazury (obwód reg. olsztyński), przyczem zaznaczyć należy, że z ludności obszaru tego, wynoszącego 79.802 kilometrów kwadrat, z 6.554.755 duszami w 1910 roku, język polski jako ojczysty, uważało 50,1 procent, niemiecki 46,7 proc., na mówiących dwoma językami przypada 2,2 procent, a na czeski, morawski i t. p. 1,0 procent.

Kwadratowy kilometr tego obszaru zamieszkiwało przeciętnie 82,1 mieszkańców i to w Poznaniu 72,5, w Prusach zachodnich 66,7 na Mazurach 45,2, na Górnym Śląsku 166,9. Wynika z tego, że z wyjątkiem Górnego Śląska najsilniejszym jest zaludnienie Galicyi.

W celu oceny środków utrzymania ludności, trzeba nasamprzód zbadać sto-

Z tragedyi

„Książę Józef“

(obraz ostatni).

Na dnie Elstery.

Książę

(zapatrzony w oczy Hrabianki)

Nikel..

Hrabianka

Z nad Elstery!

Książę

(w pomieszaniu)

Pomnę... Tak... Prawda!.. Przypominam!

Zaczekaj — chwilę — toś ty była!

Wszystko pojmować już zaczynam...

Tyś stała tam — tyś mię wabiła...

Och — widzę twój hipogryf biały, tęczowe skrzydła dwa motyle, fale na brzeg jak lwy skakały — jam leciał...

Nike

Ku mnie...

Książę

(z żalem)

Ku mogile!..

(z nagłym gniewem)

W pierś pchnęłaś konia krótkim mieczem, kiedy na brzeg się wspinał, rżący...

Padł — trysnął strumień krwi gorącej pod twoim ciosem nieczłowieczym... — — Zwodniczo!..

Nike.

Stój!.. Nim rzucisz słowo, myśl nateż, pojmi, com czyniła!

Książę

(skamieniały w zadumie)

Te strzępy myśli nad mą głową — obłęd to był, szal śmiertci? —

Hrabianka

Siła!..

(Pauza)

Książę

Przypominam... Pęd dziki, świst kul wokół głowy...

Rany przestały boleć... Odwrot od słoniony!

Odwrot — — ku czemu odwrot?.. nie opisać słowy!..

Rany przestały boleć — lecz serce rozdarte żre płomieniem zęb jadłem pojony...

Słyszę w sobie dwa głosy, czuję dwa sumienia!..

O Polsko!.. O Bonaparte!..

Słyszysz?.. Wołają znowu: „Most, most wysadzony! Poddaj się książę, Ojczyzna cię woła!“

Nike

Prawy rycerz serca nie odmienia!

Książę

Więc to ty?.. Twój — to głos mię skrzydłami anioła unosił precz — przed niewolą?

Rany przestały boleć — — przecz wspomnienia bolą?

Nike

Nie uginaj, nie uginaj czoła.

Książę

Pleissa chłodną falą krew ran mych obmywa — czemuż znów płynię z pierś?.. Żądło ołowiane, nie szczędź życia, do serca sięgnij mi przez ranę...

Wiodę konia... Dosiadam... Tyś to — tyś to była?..

Nike

Żalujesz, żeś usłuchał?.

Książę

Hrabianko!.. Twe usta są, jak sen... Powiedz: kocham, a wszystko zapomnę!

Dość walki — i dość męki!..

Cóż mi chwala pusta, imię, skrzydlatym dźwiękiem w pamięci przytomne?.

— — Zwiń skrzydła!..

Nike

Wstyd!..

Książę

Zwiń skrzydła!

Nike

Nie potom cię wołała!

Książę

Krew mi przelana zbrzydła, zbrzydła mi śmierci chwala!

I mnie żywota prawo, pośmiertny raj należy — —

Nike

Kochanką jestem rycerzy, kochanką jestem krwawą.

Książę

Kochanką moją bądź!

Nike

Kochanką twoją będę — lecz wprzódy na koń siadł!

Książę

Jakże — trup — na koń siadę?

Nike

Na koń, na koń znów siadł!

Głosy fał

(zdala)

Eheu!.. Eheu!..

Fala I.

(przebiegając w popłochu)

Znów ze snu wstał!

Fala II

Znów ujął miecz!

Fala III.

Znów pędzi nas!

Fala IV.

Znów ploszy pieśń wojenny szal!..

Fala V.

Przeminał czas!..

Fala VI.

Powraca czas!

Fala VII.

Słuchajcie!.. Tętni życiem głaz!

Fala VIII.

Eheu!.. Eheu!..

Fala IX.

Och — oszczędź nas!

(Przebiegają).

(d. n.).

Wernyhora.

sunki zawodowe. Wedle jedyne go spisu ludności w Rosji w r. 1897 żyło wówczas w Królestwie Polskiem na 9.403.000 dusz 5.327.000 ludzi z rolnictwa i leśnictwa, 1.512.700 z górnictwa i przemysłu, 789.000 z handlu, podczas gdy reszta 1.777.800 innym zawodom się oddawała; bezzawodowych nie doliczono do żadnej z tych grup. Wedle tych danych już w r. 1897 żyło w Królestwie Polskiem z rolnictwa około 57 proc. ludności, podczas gdy na przemysł przypadało 16 proc., na handel 8 proc., na inne zawody 19 proc. Po roku 1897 przemysł rosyjski, wskutek poparcia ministra Wittego, rozwinął się znacznie, a przewaga, jaką Królestwo Polskie miało na polu przemysłem ponad innymi częściami Rosji, zmniejszyła się, a w niektórych działach zupełnie nawet znikła. Mimo to uprzedmiotowienie Królestwa Polskiego i po 1897 r. zrobiło tak znaczne postępy, że dzisiaj procent ludności, żyjącej z rolnictwa, nie wiele 50 proc. przenosi. Zaznaczyć jednak trzeba, że polskie dzielnice Prus, jako całość, więcej przemysłu wykazują, aniżeli Królestwo Polskie, a wedle spisu z r. 1907 na całą ludność Poznańskiego, Prus zachodnich, Górnego Śląska i Mazowsza w liczbie 6.175.888 dusz, na rolnictwo przypadało tylko 45,1 proc., na przemysł 31,2 proc., na handel 8,6 proc., na inne zawody i bezzawodowych 15,1 proc.

W poszczególnych dzielnicach polskich Prus żyło w 1907 roku z rolnictwa na Mazowszu 60,6 proc. ludności, w Poznańskim 54,1 proc., na Górnym Śląsku tylko 28,9 proc., natomiast z przemysłu utrzymywało się na Mazowszu 17,6 proc., w Poznańskim 23,4 proc., w Prusach zachodnich 24,1 proc., w O-polskiem 47,8 procent. W Galicyi wreszcie żyło w 1900 roku nie mniej jak 76,6 procent ludności z rolnictwa, z przemysłowych zajęć 8,8 proc., z handlu 5,4 proc., z innych zawodów 9,2 proc. Od 1902 roku Galicya przeżyła epokę szybszego rozwoju przemysłowego, mimo to ze wszystkich dzielnic, o których tutaj mowa, pozostała krajem przeważnie rolniczym.

W celu naszkicowania pokrótce położenia rolniczej ludności w krajach polskich, porównać należy liczbę tej ludności z obszarem podlegającym pod uprawę i zbadać wydatek z hektaru przynajmniej najważniejszych płodów. Obliczenia te daje następujący obraz:

Obszar uprawny Królestwa Polskiego wynosił w 1909 roku 12,358,400 morgów roli, 17,583,300 morgów łąk, 1,481,700 morgów pastwisk i około 727,500 morgów ogrodów, czyli razem 16,825,000 morgów. Zestawiając tę liczbę z liczbą ludności rolniczej z 1897 roku, widzimy, że w Królestwie Polskiem na 100 morgów uprawnej ziemi przypada 33 dusz, żyjących z rolnictwa. Ponieważ 1 hektar zawiera 2,786 morgów, w Królestwie Polskiem 100 ha uprawnej roli wyżywiało 58 osób, podczas gdy wedle takiego samego obliczenia w Galicyi żyć musiały z 100 ha w 1900 roku 102 osoby, w polskich dzielnicach Prus w 1907 roku tylko 49 osób. W szczególności zaznaczamy, że na 100 ha uprawnej ziemi przypadało w 1907 roku 68 osób żyjących z rolnictwa, w Poznańskim 49, w Prusach zachodnich 44, na Mazowszu 43 osób.

Zbiory w Królestwie Polskiem w latach 1906 — 1910 wynosiły z hektaru przeciętnie 11'3 metr. cent. pszenicy, 9'6 metr. cent. żyta, 10'7 metr. cent. jęczmienia, 8'8 metr. cent. owsa i 9'5'9 metr. cent. ziemniaków. Zbiory te są wprawdzie znacznie większe, aniżeli zbiory 50 europejskich gubernii Rosji (gdzie w 1906 do 1910 zbierano z hektaru 8'8 metr. cent. pszenicy, 6'7 metr. cent. żyta, 7'9 metr. cent. jęczmienia, 7'3 metr. cent. owsa i 6'4'7 metr. cent. ziemniaków), są wyższe, aniżeli zbiory w Poznańskim przed 30 laty (przeciętnie w 1874—1885 roku zbierano w Poznańskim z hektaru 9'4 metr. cent. pszenicy, 6'3 metr. cent. żyta, 8'4 metr. cent. jęczmienia, 7'1 metr. cent. owsa, 6'4'6 metr. cent. ziemniaków), ale są o połowę mniejsze, aniżeli dzisiejsze zbiory w polskich dzielnicach Prus (przeciętnie od 1909—1912 roku w Poznańskim zbierano z hektaru 20'9 metr. cent. pszenicy, 17'5 metr. cent. żyta, 20'4 metr. cent. jęczmienia, 19'0 metr. cent. owsa, 14'5'7 metr. cent. ziemniaków, a takie same zbiory były w Prusach zachodnich i na Śląsku), a również nieco niższe, aniżeli zbiory w Galicyi (gdzie w latach 1903—1912 z hektaru zbierano przeciętnie 11'5 metr. cent. pszenicy, 10'6 metr. cent. żyta, 10'5 metr. cent. owsa i 113 metr. cent. ziemniaków).

Wyniki powyższe dadzą się w na-

stępny sposób pokrótce streścić: Polskie dzielnice Prus, jako całość uważana — mają najwięcej gęste zaludnienie i są najwięcej przemysłowo rozwinięte; ludność rolnicza ma na głowę najwięcej ziemi uprawnej, która daje prawie raz jeszcze takie zbiory, jak w Królestwie Polskiem i Galicyi. Galicya znowu ma najgęściejsze zaludnienie, a mimo to najmniejszy przemysł, wskutek czego hektar ziemi uprawnej musi wyżywić mniej więcej o dwie trzecie więcej ludzi, aniżeli w Królestwie Polskiem, a przeszło o połowę więcej, aniżeli w polskich dzielnicach Prus; zbiory z hektaru są nieznacznie tylko większe, niż w Królestwie Polskiem. Tem większą jest zasługa administracji austriackiej, a winą rosyjskiej, że we wszystkich ważnych dziedzinach Galicyi działanie publicznej administracji w Galicyi było o wiele dodatniejsem, aniżeli w Królestwie Polskiem.

LEGIONY.

Jesteśmy snem ziszczonym o Ojczyzny sławie.

Snem o Polski orłowym, wolnem przeznaczeniu!

W czyn rąk zbrojnych wcielonym snem o wyzwoleniu.

Jesteśmy z tych, co wszystko poświęcają [Sprawie!]

Oreżnem potwierdzeniem „Jeszcze nie zginięła“ —

O wolny byt Ojczyzny potężnem wołaniem!

Wiarą, że wolnym ludem jutro smartwychwstaniem,

Mocą, która odbierze to, co przemoc wzięła!

Kto nas wezwał do czynu? Te z ugorów [krzyże,

Co kryją bohaterów groby niepomieszczone,

Zagony nas wołały krwią Ojców czerwone,

Głosy braci, ginących w śniegach na Sybirze.

Idziem naprzód zapalać znów ofiarne stosy!

My, którym w własnej ziemi dany los tu-laczą,

Idziemy naprzód, silni potęgą rozpacz,

Wywalczym tym, co przysięga po nas, lepsze [losy].

A jeśli ogina! przewidac, Matko nas przy-garnie,

Ułuli nas na sponie wieczne w ciemnej roli.

Choc' sami nie dożyjemy lepszej wolnej roli,

Idziemy naprzód z wiarą, że nie zginiem [marnie].

Garść nas ledwie, lecz starczyć musim za [miliony,

W których wróg zabił ducha i poczucie [siły!

Trud nasz i tak stokrotnie będzie nagro-dzony

Gdy wolny świat ozłoci nam nasze mogiły!..

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Mianowania w Legionach. Na propozycję Komendy Legionów zatwierdziła Naczelną Komendę Armii pismem swem K. № 10336 z dnia 2 lipca b. r.

a) Komendantami baonów w IX. randze: w baonie II/4 kap. Sikorskiego Franciszka, w baonie III/3 kap. Zajęca Józefa, w baonie uzupełn. № II. kap. Terleckiego Tadeusza.

b) Komendantami kompanii w IX. randze w 3 pp. kapitanów: Szczepana Józefa, Kossakowskiego Adama, Udałowskiego Karola.

c) Lekarzem pułkowym w IX. randze Dr. Rudzkiego Stefana.

d) Komendantem 5 szwadronu w X. randze por. Ostoję Juliusza.

e) Komendantami kompanii w IX. randze w 4 pp., poruczników: Kustronia Józefa, Smolarskiego Władysława.

f) Przeniesienie majorów Neugebauera Mieczysława i Fabrycego Kazimierza jednego na miejsce drugiego.

g) Prowadzenie w ewidencji nadliczbowo w 2 pp. z powodu niezdolności fizycznej do służby w polu komendanta baonu w VII. r. Launharda Alfreda.

Durski M. p. Fundusz wdów i sierot po Legionistach. Do ogłoszonej w ostatnim numerze ogólnej kwoty 11.400 Kr. przybyło: 162 Kr. od lekarzy zebra-

nych w Łochyńsku 202 Kr. od kadry i kawalerji — 1000 Kr. z powodu zdobycia Lwowa od eksk. Durskiego — 100 Kr. od majora Ryłskiego — 300 Kr. od por. D-ra Dwernickiego — 261 Kr. od gro-na oficera sztabowych — 263 Kr. 20 halerzy od II-go baonu uzup. (w tem 100 Kr. od kap. Terleckiego), — 100 Kr. od D-ra Majewskiego, — 60 Kr. od D-ra Kołtataja, — 50 Kr. od D-ra Rudzkiego, — 40 Kr. od porucznika Stachewicza, — wreszcie 200 Kr. nadesłanych z pięknym, patriotycznym listem na ręce Eksk. Durskiego od rodaków z Karlsbadu.

Suma do dnia 9.VII, włącznie wynosi: 14.460 Kr. 37 hal.

Datki przyjmuje szef sanitarny D-ra Rogalski przy Kom. gł. Leg. pol.

Dom Transportowy dla polskich Legionów pod komendą kapitana Legionów Ludwika Eydziatowicza został otwarty w Morawskiej Ostrawie.

Kuropatkin o Galicyi. W r. 1900 generał Kuropatkin, b. rosyjski minister wojny i naczelny dowódca armii rosyjskiej w wojnie japońskiej, wręczył carowi sekretne pismo, które później ogłosił w swej książce „The Russian Army and the Japanese War“, London, 1909 (Armia rosyjska w wojnie japońskiej). W książce tej znajdujemy następujące informacje o Galicyi:

„Galicya jest obecnie znakomitym obozem ufortyfikowanym, połączonym licznymi drogami karpacczemi z innymi prowincjami Austro-Węgier. Austriackie ministerstwo wojny uzyskało wspaniałe rezultaty w przygotowaniu ewentualnego teatru wojny przeciw nam, tak dla ofensywy jak i defensywy. Gdy z wojny z Austrią wyjdziemy zwycięzcy, wówczas sprawa regulacji granicy będzie aktualną. Karpaty, już z natury, stanowią znakomitą granicę, tak, że Galicya stałaby się częścią Rosji. Czy po tej aneksji będziemy silniejsi, czy też przyłączeniem tego kraju przysporzymy sobie wiele kłopotów?

Przed 70 lub 100 laty aneksya Galicyi prawdopodobnie przyniosłaby nam wielkie sukcesy i siłę. Ale obecnie Galicyę moglibyśmy zaanektować tylko przy pomocy siły, a więc wbrew woli Austrii. Słowianie austriaccy nie tęsknią do nas. Z każdym rokiem uzyskują oni, wskutek pokojowej walki, coraz więcej praw, które stawiają ich na równi z Niemcami i Węgrami. Polacy galicyjscy uważają siebie za stojących na wyższym stopniu kultury aniżeli ich rodacy pod zaborem rosyjskim. Według ich zdania, być poddanym Rosyjskemu, znaczy oddać się w rozwój narodowy”.

Jak inne napomnienia, tak i te rozsądne słowa Kuropatkina pozostały bez echa. Rosyianie obecnie doszli do tego samego przekonania o Galicyi, co i Kuropatkin, jednak nie rozumem, lecz na drodze krwi i trupów.

Rządy rosyjskie w Zaleszczykach. Wedle wiadomości prywatnych, Zaleszczyki są obecnie jakby wymarłe. Przeważna część miasta jest zniszczoną, miasto bowiem zdobyte zostało przez wojska nasze po długotrwałych ciężkich walkach artylerzystów.

Cała prawie ludność żydowska została uprowadzoną do Rosji. Pozostało tylko 30 rodzin, które lekarze rosyjscy uznali za niezdolne do przesiedlenia i wymarszu. Ale i te niedługo cieszyły się łagodnością Moskali. Kilka dni przed wyzwoleniem, wywieziono pod razami nahańek także i pozostających starych mężczyzn i kobiety. Przeważna ich część miała paść ofiarą trudu podczas marszu i srogości Rosyan. Poprzednio już wieźli Rosyanie jako zakładników obywateli Zaleszczyk, wśród nich też 76-letniego wicebusmistrza Rosenzweiga, który poczuwał się do obowiązku pozostania na miejscu, wziął nawet z początkiem wojny ruchomości oficerów w swoje przechowanie. Z małymi wyjątkami z wszystkich prawie mieszkańców Rosyanie zwieźli co tylko było wartościowe, wszystko inne palili i niszczyli. W bożnicach żydowskich spalili nawet tory i inne przedmioty. Szkoda miasta jest olbrzymia.

Gruszki na wierzbie. Z okazji obrad (przerwanych już, jak wiadomo) polskorosyjskiej komisji „Kijewlanin“ pisze, iż rozstrzygnięcie kwestji polskiej w danej chwili jest niemożliwe. „Uwaga publiczna w Rosji, czytamy we wspomnianem piśmie, nie może być zwrócona na rozstrzygnięcie kwestji polskiej. Może naradzać się 12 osób, mogą one nakreślać rozmaite rzeczy, lecz społeczeństwo rosyjskie będzie głuche na to. Bq nie o to chodzi obecnie, gdy leje się krew Rosyi, sama zaś Polska jest w ogniu“. W następny zaś artykule, poświęconym tej samej sprawie, pisze „Kijewlanin“: „Przypisywać poważne znaczenie tej komisji można jedynie w tym wypadku, gdyby jej była powierzona rola decydująca w kwestji przyszłego urzędzenia

Polski. W rzeczywistości tego niema. Narada ta niczego rozstrzygać nie będzie, zresztą jest nawet faktycznie pozbawiona tej możliwości, gdyż kwestya urzędzenia Polski należy do przyszłości“.

Otwarcie i jasno kijowski organ rosyjski stawia sprawę. Społeczeństwo rosyjskie jest głuche, gdy mówi mu się o rozwiązaniu sprawy polskiej, a urządzenie Polski należy do przyszłości. Jednym słowem gruszki na wierzbie, — które bardzo zrzęcznie figurują jako winieta na okładce „Księgi tęczowej Polaków“.

(Dzien. Narod.).

O uwolnienie d-ra Rutowskiego. „Kurier Lwowski“ donosi, że we Lwowie utworzył się komitet, który postawił sobie za zadanie wszelkimi środkami, pozostającymi do dyspozycji, uzyskać uwolnienie dr. Rutowskiego. Naczelny Komitet Narodowy, który zajął się tą sprawą i popiera gorąco usiłowania komitetu lwowskiego, także i ze swej strony poczynił kroki celem uwolnienia Rutowskiego. Spodziewać się należy, że wspólnym tym usiłowaniami uda się dr. Rutowskiego, który potrafił wobec Rosyan zachować honor narodu polskiego, sprowadzić napowrót do Ojczyzny polskiej.

Były wiceprezydent Lwowa — komendantem dworca we Lwowie. Prezydent Izby adwokackiej, b. wiceprezydent m. Lwowa dr. Tobiasz Aszkenaze, awansował z porucznika rezerwowego na kapitana i mianowany został komendantem głównego dworca kolejowego we Lwowie.

Przymus paszportowy we wschodniej Galicyi. „Wiener Ztg.“ ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, zaprowadzające przymus paszportowy dla mieszkańców obwodu wyższego sądu krajowego lwowskiego. Według tego rozporządzenia każdy, kto się chce z tego obwodu udać do okręgu krakowskiego i do innych krajów austriackich, obowiązany jest wykazać się wystawionym przepisowo paszportem podróży według rozporządzenia całego ministerstwa z 15 stycznia 1915. Inne dokumenty podróży, jak karty legitymacyjne, książeczki robotnicze, przepustki itp. nie będą już przez tych podróźnych używane. W wypadkach, w których wystarcanie się o paszport jest niemożliwe, naczelnik kraju w porozumieniu z komendantem terytorjalnym może uznać inne papiery urzędowe za dokumenty wystarczające. Przekroczenie tego rozporządzenia będzie karane.

Jak długo Anglia jest wyspą. Jeżeli kiedyś jakiś wypadek geologiczny miał daleko sięgające skutki dla rozwoju nowożytnego świata, to z pewnością nie większe, aniżeli owa epoka potopu, który zerwał ostatnio most, łączący Wielką Brytanię z kontynentem i stworzył kanał morski pod Calais. Jeszcze w epoce dyluwialnej i jej lodowców była Brytania połączona przez wyspy Faröer, Islandyę i Grenlandyę z Ameryką północną, z drugiej zaś strony ze Skandynawią. Kwestya zatem odłączenia się Anglii od kontynentu, tem więcej nabiera interesu i budzi zająć, że epokowy ten fakt stał się przed niewiele tysiącami lat, już w tak zwanych „historycznych“ czasach. Przemawiają za tem tak silne i przekonujące dowody geologiczne i biologiczne, że teorie i zapatrywania kompetentnych badaczy nie wiele się w tej mierze różnią od siebie. Wprawdzie głośny geolog Hoops i kolega jego zawodowy Reid odnoszą powstanie kanału pomiędzy Anglią a Francją do wcześniejszych czasów epoki lodowej, teorii tej jednak nie podziela wcale szwedzki geolog de Geer. Zdanie tego ostatniego podziela uczeni naturaliści Angler i Schulz, opierając się na badaniach botanicznych, którzy twierdzą, że przełamanie i zalanie mostu pomiędzy Anglią a Francją miało miejsce w czasach późniejszych, a nie w epoce lodowej. Także geologowie Penck i Walther twierdzą, iż Anglia jest wyspą dopiero najwyżej od 6.000 do 8.000 lat.

W najnowszych czasach postapiono jeszcze dalej, odnosząc ten fakt do pe-ryodu Pettersona, a więc do czasów 2.200 lat przed Chrystusem. Ostatecznie więc, opierając się na badaniach najwybitniejszych geologów, botaników i uczonych, można przyjąć, że Anglia jest dopiero wyspą od 4.000 do 6.000 lat.

Oskarżony w rowach strzeleckich. „Guerre Sociale“ opowiada następującą anegdotę:

Przed kilku dniami zwróciła się administracja podatkowa francuska do adwokata X. z prośbą o podanie jej adresu jego klienta, dawnego właściciela cegielni. Szło o to, że ów właściciel cegielni skazany był na karę podatko-

wą. Na to zapytanie odpowiedział adwokat urzędowo: „Mógłbym oczekiwać, że w obecnych stosunkach zacczekanie panowie z podjęciem kroków prawnych przeciwko mojemu klientowi. Byłoby jednak rzeczą niesłuszną, gdybym życzenia panów nie wypełnił. Mój klient z chwilą wybuchu wojny poszedł w obronę Francji na front. Jego czterech braci już padło. On sam znajduje się w okopach strzeleckich 29 odcinka. Szczere ubolewam, że nie mogę panom podać dokładniejszych informacji, albowiem w jego obecnym miejscu zamieszkania niema właściciela domu“.

Groźba wojny szwedzko-rosyjskiej. Prasa francuska w ostrym tonie omawia naprężenie szwedzko-rosyjskie. Członkowie komisji parlamentarnej dla spraw zagranicznych są zdania, że wpływy francusko-angielskie w Szwecji zostały stracone. „Nowoje Wremia“ zamieściło artykuł sytuacyjny, w którym także wyrażona jest opinia, że Rosya zdaje się być zagrożona interwencją zbrojną Szwecyi. W rozmowie z współpracownikiem tego dziennika poseł rosyjski w Sztokholmie, Nikludow, potwierdził, iż w Szwecyi istnieje partya wojenna, oraz że wśród szlachty szwedzkiej i w kołach wojskowych istnieje tendencya, zmierzająca do wojny z Rosyą.

„Dla Rosyi — oświadczył Nikludow — byłoby z korzyścią pozyskanie szerszej przyjaźni szwedzkiego sąsiada. Niełatwo jest jednak cel ten osiągnąć, ponieważ w Szwecyi, szczególnie w kołach miarodajnych, wskutek wpływów niemieckich zbyt wiele nagromadziło się uprzedzeń“.

Korespondent „Now. Wr.“ konstatuje, iż ku granicy rosyjskiej odjeżdżają liczne wojska rzekomo w celu urządzania ćwiczeń. Zamilczeć o tem, iż Niemcy stanowią w Szwecyi potęgę, byłoby nierozumnem i niebezpiecznem.

Rozłam w niemieckiej partyi socjalno-demokratycznej w Wirtembergii. Posłowie sejmowi Westmayer, Engelhardt i Hoschke (przeciwnicy wojny) zostali niedawno usunięci z socjalno-demokratycznej frakcji sejmowej. Obecnie posłowie ci zawiadomili prezydium Izby, że utworzyli osobną grupę.

Nowocześni poszukiwacze zdobyczy wojennej. Sprawozdawca węgierskiego „Magyarország“ kreśli interesujący obrazek zbierania i zużytkowania licznych artykułów wojennych, pozostawianych przez nieprzyjaciela na poboju.

„W dniach następnych po zajęciu Lwowa pojechaliśmy koleją do Mościsk; resztę drogi, około 60 km. musieliśmy odbyć automobilnie.“

Oczekując na motor, kreciliśmy się po dworcu, przyglądając się wszystkiemu ciekawie. Wśród innych zwrócił naszą uwagę długi, drabiniasty wóz, okryty płachtami i noszący na sobie napis: „Na zdobycz wojenną“. Tuż obok dostrzegłszy oficera niemieckiego, z opaską na ramieniu, z napisem: „Kriegsbeuteoffizier“.

Naturalnie, że zainteresowani tą niezwykłą szarżą, zrobiliśmy z nim znajomość, a on wtajemniczył nas następnie w arkana swego urzędu. Był przydzielony do niemieckiego korpusu i pod jego rozkazami oddział rezerwistów zajmował się zbieraniem i gatunkowaniem zdobyczy wojennej.

Oficer i jego oddział postępują bezpośrednio za swym korpusem. Gdy korpus ruszył naprzód, natychmiast rozpoczyna się zbieranie, tak dokładne, że rzeczywiście wszystko zbierają, co tylko może mieć jakąś wartość. Pierwsze zbieranie odbywa się bezzadanie i bez wyboru; gdy to ukończone zostanie, następuje dopiero rozgatkowanie zdobyczy.

Systematycznego gatunkowania dokonują żołnierze-specjaliści i fachowcy. Jeden np. nie robi nic więcej, tylko zbiera wystrzelone patроны; gromadzi je na kupę, osobno rosyjskie, osobno niemieckie i austriackie. Patроны te przewożą następnie w głąb kraju, gdzie z nich robią nowe naboje. Inny podoficer ustawicznie szuka niewystrzelonych pocisków armatnich, drugi czyni nieszkodliwymi znalezione granaty ręczne. Są one ogromnie niebezpieczne, gdyż gdy leżą na opuszczonym poboju, lekkie uderzenie nogą wystarczy, by wywołać wybuch. Jedynie fachowiec może je bez szkody brać do ręki.

Zbiera się wszystko: kawałki rozbitych karabinów, stare obuwie, a nawet szczałki mundurów. W dwa, trzy dni po bitwie, pole walki jest już dokładnie przeszukane, a zdobycz znaleziona czeka już najbliższej stacyi na swe przeznaczenie“.

Urzednicy w okupowanym Królestwie. „Więdeński Kuryer Polski“ otrzymuje od swego korespondenta piotrkowskiego list następujący: Dotychczasowy skład urzedników austro-węgierskich w gubernii piotrkowskiej jest następujący:

Gubernator: generał Lustig von Preansfeld (do połowy czerwca b. r. komendant etapu VI armii, marszałek polny von Hefelle), szef sztabu: podpułkownik Turnau von Dobschütz, starosta tegoż obwodu: Dr. Heller z Bielska, komisarz Piotrkowa (w miejsce rozwiązanego Komitetu Obywatelskiego): podp. Schneider, lekarz komendy: Dr. Mayer, komendant obwodu w Nowo-Radomsku: generał von Salman, star.: Salomon de Friedberg, komisarz na Jasnej Górze: Klitinger, komendant obwodu Końskie: pułk. Ruchmizel, starosta: Wykowski, komendant

obwodu Opoczno: pułk. Wiktor, starosta: Kępiński.

W gubernii kieleckiej znajdują się następujący urzednicy:

Gubernator: generał Eryk br. Diller (poprzednio komentant etapowy I armii gen. Pichler), szef sztabu: pułk. von Szendler, komendant obwodu Dąbrow. pułk. Balzar, starosta: Dr. Kilian, komendant obwodu Olkusz: pułk. Taran-gul, zastępca: kapitan Twerdy, ref. spraw cyw.: Dr. Piwocki, komendant obwodu Miechów: pułk. von Mierka, ref. cyw.: Jaworski, komendant obwodu Jędrzejów: pułk. Adolf. br. von Stillfried, komendant obwodu Włoszczowa: Borsevics, starosta: Nowakowski. Obwody: Kielce i Pinczów dopiero się organizują.

Święty Biurokracyzm. Pewien podoficer, należący do ekspedycji dardanejskiej, przesłał swej matce staruszkę we Francji jeszcze w dniu 5 czerwca zaoszczędzone 50 franków. Niestety jednak pieniądze nie doszły do swego miejsca przeznaczenia, ale w miesiąc z górą później otrzymał podoficer swój przekaz pieniężny z powrotem, zaopatrzony w następujący dopisek urzędowy: „Załączonego przekazu nie można było doręczyć według adresu z tego powodu, iż atrament nie jest przepisowy (encre non reglementaire)“.

„Temps“, opisując fakt powyższy dodaje: „Ekspedycja dardanejska, może więc być obecnie przeświadczona, że wśród tylu trudnych przygotowań zapominała najważniejszą rzecz: atramentu przepisowego, jakiego biurokracyzm francuski bezwarunkowo wymaga do wypełniania przekazów pocztowych“.

Z Dąbrowy.

Na rocznicę wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa. Chcąc uczcić rocznicę powstania legionów, dzień 6 sierpnia, Liga kobiet postanowiła przesłać naszym żołnierzom drobne upominki. Niniejszem zwracamy się do ludzi dobrej woli, szczególnie do pp. kupców, z gorącą prośbą o składanie darów bądź w naturze (słodyczy, papierosów, mat. piśm., drobnych przedmiotów galanteryjnych, bielizny i t. p.), bądź w gotówce do lokalu Ligi Kobiet (Reden ul. Traktowa Nr. dawne biuro okręgu górniczego) w poniedziałki, środy i soboty od godz. 4-ej do 6-ej po południu. *Liga Kobiet w Dąbrowie.*

Z Sosnowca.

Zarząd zastępczy. Wskutek rozporządzenia władz wojskowych niektóre milionowe firmy w Sosnowcu i okolicy przeszły pod przymusowy zarząd niemiecki. Przymus ten spada na „Sosnowieckie towarzystwo kopalni węgla i zakładów hutniczych“, jedną z najbogatszych firm w kraju, obejmując ona stanem posiadania: kopalnie „Wiktor“ w Miłowicach, kop. „Mortimer“ w Zagórze, Klimontów I, II i III, kop. w Nivce, huta „Emma“ w Sosnowcu, kop. galmu w Bolesławiu, szpital na Pogoni, dwory w Zagórze, Gzichowie i Klimontowie, oraz duże przedsiębiorstwa na Górze Zamkowej i okolicy. Zarząd nad tymi zakładami z nominacji władz obejmuje asesor górniczy Hoffman. Drugim towarzystwem, które otrzyma zarząd przymusowy, jest Akcyjne towarzystwo przemysłowo-górnictwa „Hr. Renard“ w Sielcu, obejmujące kop. „Renard“ w Sielcu, „Ludwik“ na Kuźnicy i Fletz-Rudolf w Nivce, browar, młyn parowy, dwór „Sielec“, szpital, place, park Sielecki i t. p.; zarząd nad tymi majątkami obejmuje inż. górn. Cremer. Wreszcie trzecim przedsiębiorstwem jest Towarzystwo bezimienne „Czeladź“ na Piaskach z szymbami „Michał“ i „Julian“, zarząd tutaj obejmuje inż. górn. Adam. Jeneralnym dyrektorem handlowym dla wszystkich tych przedsiębiorstw został mianowany dotychczasowy dyrektor walcowni młotowej p. Falkenhahn.

Bezpośrednim powodem powyższych zarządzeń stało się to, iż firmy te w lewej części należały do akcyonaryuszów francuskich. Zaznaczyć należy jeszcze, iż część tych zakładów leży na terytoriach, okupowanych przez wojska austro-węgierskie.

Nowa nominacja. Władze okupacyjne niemieckie zamianowały na wakujące miejsce nadprezidenta M. Sosnowca dotychczasowego burmistrza Królewskiej Huty na G. Ślązku p. Stolego. Nominacja ta stoi w związku z organizacją administracji miast w Królestwie Polskim, zarządzoną przez jen. Hindenburga.

Obrachunek naszego współdziału. P. landrat powiatu będzińskiego zwrócił się do magistratu M. Sosnowca z piśmiennym poleceniem, aby mu dostarczone w krótkim czasie listę osób, które udały się do Polskich Legionów.

Losy archiwum. Wszystkie akta b. Straży Obywatelskiej zostały w tych dniach przez władze okupacyjne opieczętowane.

Pożyczka miejska. Oddział Warszawskiego Banku Handlowego w Sosnowcu udzielił magistratowi Sosnowieckiemu pożyczki w wysokości 500.000 rb. Pożyczka jest gwarantowana przez przemysłowców i wszystkie majątki miejskie.

Przeniesienie. Biuro p. landrata zostało przed tygodniem przeniesione z Będzina do Sosnowca, gdzie zostało pomieszczone w gmachu szkoły realnej.

Zmiana orientacji. Moskalofilski świstek brukowy, wychodzący w Sosnowcu, ogłosił świeżo nową orientację, którą ujmuje w wymowną zasadę: „dla nas nakaz chrześcijański nagięty przydość, głodnych nakarmić jest ważnym zawsze bez względu na czas i okoliczności“. Świstek ten jednocześnie nie wie, że kim opowiedziało się społeczeństwo polskie, czy za przeproszeniem Moskwą, czy za Naczelnym Komitetem Narodowym. Naiwnych panów możemy upewnić, że społeczeństwo to już dawno opowiedziało się za ofiarnym czynem Legionów Polskich.

Z Będzina.

Z powodu wyjazdu do Zawiercia batalionu niemieckiego stojącego załoga przez czas dłuższy w Będzinie, władze niemieckie zaproponowały,

by miejscowe społeczeństwo urządziło zabawę w parku na Górze Zamkowej i dochód z zabawy przeznaczyło na Towarzystwo Dobroczynności chrześcijańskie i żydowskie. Na powyższą propozycję w imieniu powyżej wymienionych towarzystw zgodzili się pp. dr. Wierzbowski i dr. Weinricher. Zabawa, podczas której grała muzyka wojskowa i urządzona była loterya fantowa i bufety, odbyła się w d. 25 lipca z powodu niepogody w gmachu Towarzystwa Dobroczynności. Organizatorami zabawy z pośród ludności chrześcijańskiej byli pp. Kwiecieniowa, Sperlina, Noblina, Wierzbowska, Warchoła, Bykowska, dr. Wierzbowski, Witkowski, Noblin, Stanisław Trenner. Zaszedł tu wypadek wielkiej zmiany „orientacji“.

Zmiana zarządu terenem okupowanym. Od dnia 24 lipca b. r. kolonia Warpie pod Będzinem przeszła pod zarząd Austr-Węgierski.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 27 lipca.

(mj.) Ofenzywa na froncie rosyjskim musi z natury rzeczy odbywać się obecnie nieco powolniej. Transportowanie ciężkich dział, dyspozycya trenów, nakazana przezorność i ostrożność w posuwaniu się naprzód, konieczność dobrze przygotowanych wywiadów, — wszystko to musi zwolnić tempo ataku, aby go uczynić tem skuteczniejszym i zdecydowanym dla opanowania zamierzonych pozycji i terenów.

Biuletyny dwu dni ostatnich stały się cokolwiek lakoniczniejsze, niemniej pozostały obfite w treść wewnętrzną. Na Litwie wojska niemieckie zbliżyły się do Poniewieża, mieszczącego się przy ważnej linii kolejowej, a oddalonego o 30 prawie mil od brzegów Bałtyku. Jest to odległość bardzo wymowna.

Operacje nad Narwią rozwijają się bardzo pomyślnie. Komunikat przedwczorajszy pisał o przekroczeniu tej rzeki między Pultuskim a Rożanem, wczorajszy donosił o przekroczeniu jej powyżej Ostrołki. Wojska niemieckie, którym powiodła się ta akcja, prą dalej statecznie armię rosyjską na linię Bugu od północy. Moskale stawiają rozpaczliwy opór, ale — jak dotychczas — stale się cofają.

O akcyi pod Warszawą, Modlinem i Dęblinem brak szczegółów. Czytamy tylko krótko, ale dosadnie, że pierścien, zamykający te twierdze, zaciera się coraz bardziej. Jest to więc znowu wiadomość bardzo pomyślna.

O Lubelskim cicho, jak w chwili poprzedzającej bezpośrednio śmiertelny pojedynek. Ważny to niestychanie teren i dlatego z tem większym współczuciem patrzymy na to ogromnej wagi bojowisko.

Usiłowania flankowe Moskale, którzy chcą udaremnąć ciosy w Lubelskim i dlatego atakują linię Bugu od wschodu, pozostały bez powodzenia. Dowiadujemy się o tem z krótkich słów komunikatu, że armia jen. Mackensena zyskała znowu na terenie w kierunku na północny zachód od Hrubieszowa, że zaś armie sprzymierzone zdobyły na południe od Sokala nowy ważny punkt oparcia po wschodnim brzegu Bugu.

Na rozstrzygnięcie operacji na terenie lubelskim nie będziemy długo czekali, ale w każdym razie chwytające rychłych nowin muszą się uzbroić w cierpliwość. To samo mniej więcej da się powiedzieć o sytuacji pod Dęblinem, Modlinem i Warszawą. Los Warszawy będzie przytem zależał nie od samej akcyi bezpośrednio przy Warszawie, ale jeszcze bardziej od pomyślnego posunięcia się armii jen. Dalwitz na linię Bugu i przecięcia linii kolejowej warszawsko-wiedeńskiej. Gdy studujemy mapę, sytuacja na tym terenie wojny przedstawia nawet najwyższy interes jako majstersztyk pomysłu, o ile pomysł zostanie uwieńczony całkowitym rezultatem.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Przed kampanią zimową.

BERLIN 26 lipca. Zarząd armii podaje do wiadomości, że zapas ciepłych przyodziewów, rękawiczek, ochraniaczy głowy i t. p. na ewentualną kampanię zimową jest już teraz obficie zaopatrzony.

Japonia przeciw Anglii i Ameryce.

LONDYN 25 lipca „Morning Post“ donosi z Tokio: Coraz więcej utrwała się przekonanie, że opór Chin pochodzący z zachęty Anglii i Ameryki, że zatem w przyszłości stan ten jeszcze bardziej

się zaostrzy. Dlatego zaczęła się robota przygotowawcza nad odpowiednim przygotowaniem siły zbrojnej, zwłaszcza nad pomnożeniem marynarki.

Przed zbrojeniami Ameryki.

LONDYN 26 lipca. (B. R.). Po opublikowaniu noty do Niemiec prez. Wilson przeprowadził konferencję z kierownikami wojsk lądowych i marynarki. Prezydent pragnie, aby flota przedewszystkiem dobrze została zaopatrzona. Wszystko to będzie przedłożone najbliższemu kongresowi. W niektórych kwestiach przedwstępnych zapadły już stanowcze postanowienia.

Wojowniczy Roosevelt.

BERLIN 26 lipca. Donoszą tu z Hagi: Z Londynu piszą: Roosevelt (b. prez. St. Zjed.) wygłosił mowę w San Francisco, w której potępił agitację Bryana jako chęć zchińszczenia Ameryki. Roosevelt przemawiał za wprowadzeniem milicyi powszechnej na wzór Szwajcaryi. Gdyby bowiem Stany Zjednoczone miały być kiedy wystawione na wmarś angielski, los ich nie obudziłby współczucia na świecie, ale tylko szyderstwo i naigrawanie.

Wielkie zamówienia amunicyi w Ameryce.

BERLIN 24 lipca. Donoszą tu z Sztokholmu: Według nowojorskich wiadomości firma American Car Company ułożyła nowy olbrzymi kontrakt na dostawę amunicyi z agentami trójporzumienia. Idzie tu o dostarczenie dla Francji, Rosyi i Anglii szrapnelów i granatów na sumę 50 milionów dolarów (ćwierć miliarda koron).

Rozmowa z papieżem?

BERLIN 27 lipca. „Voss. Zeit.“ donosi z Sztokholmu:

„Stockholms Dagblad“ donosi o rozmowie pisarki szwedzkiej Anny Wahl z papieżem. Pisz tam, że papież wyraził się, iż prawo moralne jest po stronie Niemiec. Rosyę uważa papież za dziedzicznego wroga kościoła rzymskiego. Wobec Anglii papież, pomimo pochlebstw z tej strony, zachowuje się chłodno.

Walki na Kaukazie.

BERLIN 26 lipca. „Voss. Zeit.“ otrzymało sprawozdanie żołnierza niemieckiego na tureckim froncie kaukaskim. Wynika z niego, że Turcy są panami całego swego terytorium, a prócz tego zajęli kawałki terytorium rosyjskiego. Śmiało wyładowaniem w Rize nad morzem Czarnem udało się Turkom obsadzić sławne miasto Ardahan, które już w wojnie r. 1877 odegrało ważną rolę. Ponieważ jednak nie można było przeprowadzić komunikacji z armią główną a tem miastem, operowały szczęśliwie w pobliżu Batum. Udało się im zniszczyć elektrownię w Batum, ale siły były za drobne, ażeby obsadzić samo miasto.

Walki w Polsce.

CHRYSTYANIA 25 lipca. Zdecydowanie anglofilski organ handlowo-żeglarski pisze o głębokim wstrząśnięciu moralnym w armii rosyjskiej, skoro może być ona wyrzucana z obronnych pozycji, bez przygotowania artylerzyckiego przez pospolitaków niemieckich, którzy stanęli po raz pierwszy w ogniu. W takich warunkach środkowa Polska musi wnet się znaleźć w posiadaniu niemieckim, a Rosya skazana zostanie przez czas dłuższy na defenzywę, lub będzie musiała prosić o pokój. Mocarstwa centralne będą wtedy miały do wyboru: albo prowadzić dalszą ofenzywę na wschód, albo rzucić cały ciężar na zachód. Mocarstwa zachodnie nie wyzyskały tymczasem sposobności do rozstrzygających przedsięwzięć.

OGŁOSZENIA.

Słuchacz fil. U. J. udziela lekcji

w zakresie kursu średnich zakładów naukowych. Specyalność: języki polski, łacina, niemiecki i historia.

Wiadomość w administracji „Gazety Polskiej“ dla J. S.

Lombard w Będzinie

w celu uniknięcia

LICYTACJI

wzywa interesantów do wpłacenia za ległych procentów do 1 sierpnia r. b.